Rok XXX. Piotrków, dnia 20 (2 Stycznia) Lutego 1902 r. № 5.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Zebranie Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego.

Dnia 25 b. m., w sali ogólnych zebrań Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odbyło się w myśl § 43 ustawy członków piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego ogólne zebranie, na którem obecnych było tylko 37-u ziemian naszej gubernii.

Posiedzenie zagaił o godz. 12-ej w południe prezes Stowarzyszenia p. Michał Szwejcer, prosząc zebranych o wybór przewodniczącego obradom. Jednogłośnie powołano p. Płonczyńskiego, prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów radców Zakrzewskiego i Walickiego, a na prowadzącego protokół p. Buczyńskiego.

Następnie p. M. Szwejcer oznajmił zebranym, że zapowiedziany odczyt p. Sokołowskiego o służbie folwarcznej nie będzie miał miejsca; prelegent bowiem nadesłał zawiadomienie telegraficznie, iż z powodu choroby na posiedzenie przybyć nie może; w kwestyi tej jednak zdać może relacyję p. Zakrzewski, który wraz z mówcą był obecny na zebraniu delegacyi rolniczo-służbowej, jaka świeżo zawiązała się przy sekcyi rolnej War. Oddz. Pop. Przem. i Handlu. Dalej p. Szwejcer zaznaczył, iż z d. 1 stycznia skończył się pierwszy rok istnienia Stowarzyszenia Rolniczego, a aczkolwiek sprawozdanie z jego działalności odczytane zostanie na następnem zebraniu, nadmienia już dziś, że Stowarzyszenie osiągnęło niespodziewanie pomyślne rezultaty względnie do szczupłości swych funduszów, dzięki jedynie bezustannej, wytrwałej i umiejętnej pracy (a my dodamy—i osobistemu zaufaniu w świecie handlowym) p. Bogusławskiego, dyrektora Stowarzyszenia, któremu za to należy się od wszystkich szczere podziękowanie. Na te słowa zebrani podziękowali p. Bogusławskiemu przez powstanie z miejsc.

Na porządek dzienny weszło sprawozdanie radcy p. Zakrzewskiego z rezultatów pola doświadczalnego, urządzonego w majątku jego Rozprza, w pow. piotrkowskim. Z odczytu tego, oraz mapy pola i wykazu rezultatu prób nawozowych, dowiedzieliśmy się, że pod pole doświadczalne obrano 3 morgi roli typowej, piaszczysto-gliniastej, o warstwie 10 cali, podoranej na zimę po życie, podzielonej na 30 równych poletków, z których na 15-tu posadzono kartofle, na 15 zaś buraki pastewne.

Dla dokonania prób użyto nawozów: Haematofosfatu azotowego, Haematofosfatu fosforowego, superfosfatu z solą potasową i saletrą, lub bez tych domieszek, wreszcie saletry z solą potasową i guana łódzkiego. Najlepsze rezultaty dał Haematofosfat azotowy Henryka Radziszewskiego, przy zastosowaniu którego osiągnięto zyski na każdem polu, pomimo niesprzyjających warunków klimatycznych. Największy zysk jaki otrzymano z jednego pola kartofli wyniósł 59 kop., zaś buraków 1 rb. 5 k. Przeciętny zysk na jednej mordze, przy użyciu Haematofosfatu, obliczono na 9 r. 5 k. Guano łódzkie dało najmniejsze straty, lecz bez zysku. Inne nawozy—tylko straty.

Odczyt swój p. Zakrzewski zakończył zwróceniem uwagi na ważność podobnych doświadczeń, polecając Haematofosfat p. Henryka Radziszewskiego (mieszanina krwi z kością) jako jeden z najlepszych nawozów.

Pan Scipio del Campo, dziękując p. Zakrzewskiemu za podjętą pracę w tak ważnym dla rolnictwa kierunku, zaznaczył, że zastosowany na jego gruntach Haematofosfat wydał bardzo pożądane rezultaty. Panowie Bogusławski i Radziszewski radzili wogóle wielką ostrożność przy zastosowaniu Haematofosfatu, warunkując działanie jego nadzwyczaj skrupulatnem wymieszaniem części jego składowych, któremu to warunkowi wiele nawozów sztucznych nie czyni zadość.

Obecny na posiedzeniu p. Henryk Radziszewski dawał odpowiednie wyjaśnienia, zapewniwszy o jaknajściślej dokonywanej przezeń mieszaninie surogatów używanych do wyrobu «Haematofosfatu»; wykazywał, że celem mieszania krwi i kości jest uzyskanie pewnego, nauką wskazanego stosunku azotu do kwasu fosforowego. Prof. Rümpler i Holdefleiss dowiedli, że kwas fosforowy w kości zawarty rozpuszcza się w ziemi o tyle, o ile stosunek azotu do kwasu fosforowego nie przekracza stosunku 1 : 5. I właśnie do tego dąży mieszanie krwi z kością, przez co powstają haematofosfaty. Przytem—zaznacza p. Radziszewski—nawozy te wskazane są na grunta przedewszystkiem niezbyt ciężkie, gdyż azot i kwas fosforowy w nich zawarte są rozpuszczalne w lekkich kwasach (kwas fosforowy w cytrynianie ammonu).

Po dwugodzinnej przerwie, rozpoczął swą pogadankę p. Michał Szwejcer o gospodarstwie leśnem, opartą w części na odczycie ks. Macieja Radziwiłła, w części zaś na własnem doświadczeniu. Opowiedziawszy o stratach ziemian wynikłych z nieznajomości prawa, o dawnem pieniactwie i wpływie kodeksu Napoleona, objaśnił w końcu zebranych o wysokości obecnych kar za wyrąb lasu ochronnego i nieochronnego i o sposobie zamiany zbieraniny na drzewo sągowe przy wydawaniu włościanom serwitutów leśnych. Najważniejszem w pogadance tej ustępem było wyjaśnienie p. Szwejcera, że, na mocy przepisów Komitetu Urządzającego, pod nazwą fury «zwyczajnej» jakie zwykle figurują w tabelach likwidacyjnych, rozumieć należy furę mieszczącą nie więcej nad 20 stóp kubicznych, zarówno masy drzewnej i ściółki; tymczasem nikt z ziemian nie sprawdza tej ilości i włościanie zabierają, ile pomieścić mogą na duży wóz drabiniasty. Ustęp ten wywołał dyskusyję, w której brali udział pp. Płonczyński, Sulikowski, Gałecki, Jeziorański, Nowicki, Walicki, Romocki i Turczynowicz.

Po skończeniu pogawędki leśnej, p. Zakrzewski objaśnił zebranych, że w sprawie robotników rolnych rozpoczęto prace w warszawskiej delegacyi robotniczo-służbowej łącznie z delegacyjami stowarzyszeń. W tej kwestyi odbędzie się zebranie w dniu 11 lutego. Celem tych prac jest projekt wprowadzenia nowych przepisów regulujących stosunki służbowe i książeczek służbowych.

Po zakończeniu tych obrad, p. Zakrzewski prosił zebranych, aby zechcieli popierać świeżo założone Towarzystwo ubezpieczeniowe «Ceres»; instytucyja ta bowiem oparta jest na wzajemności i popieranie jej leży we wspólnym naszym interesie, zwłaszcza dziś, gdy wysyłają na wsze strony swych ajentów różne niemieckie stowarzyszenia ubezpieczeniowe.

Obrady ukończone zostały o godzinie 7 wieczorem, zapowiedzeniem mającego odbyć się *dorocznego zebrania ogólnego* stowarzyszonych, na którem będzie odczytanem *sprawozdanie roczne i dokonane będą, w myśl ustawy, częściowe wybory zarządu.* Zebranie to odbędzie się *d. 17 marca*, a zgromadzeni na nim członkowie powinni reprezentować nie mniej jak $^3/_4$ sumy ogólnej wszystkich udziałów, inaczej—zebranie nie będzie prawomocne.

Nie od rzeczy będzie dodać tu, że po skończeniu obrad, znów się odezwał głos ostrzegawczy, przeciwny zbyt pospiesznemu zakładaniu w naszej gubernii (obok istniejącej Spółki Handlowej) Towarzystwa Rolniczego. Tym razem wystąpił w tym duchu radca T. Walicki, jako rzecznik przeważnej większości członków dzisiejszej spółki, przyjeżdżających stale na dotychczasowe jej posiedzenia. Większość ta, widząc przedewszystkiem konieczność nauczenia się wprzód mozolnej, ciężkiej, wytrwałej, mrówczej pracy ekonomicznej, oraz konieczność solidarnego wszystkich wdrożenia się do niej—a z drugiej strony nie widząc jeszcze dotąd tego wdrożenia się i tej solidarności, do których zaprawiania się daje aż nadto sposobności obecna Spółka Rolna: prosi inicyjatorów Towarzystwa Rolniczego, aby z inicyjatywą swą zech-

cieli łaskawie wstrzymać się jeszcze. Większość ta nie kwestyjonuje bynajmniej ważności i wielkiego społecznego pożytku, jaki przynieść mogą krajowi Towarzystwa Rolnicze gubernijalne—ale sprawę tę dla naszej gubernii uważa za przedwczesną. Nauczmy się naprzód w mniejszym zakresie sami sobą kierować; nauczmy się objektywnie obradować, nie zbaczać co chwila od przedmiotu na prawo i lewo; zdobądźmy wogóle naprzód umiejętność pracy i podstawy ekonomiczne. Przedewszystkiem wspólna, solidarna—umiejętnie zorganizowana samopomoc materyjalna, a następnie dopiero, na jej podstawie, wszelka praca szersza, intelektualna, do której nikt pomimo najszczerszej chęci biedz nie będzie, dopóki biedz nie będzie miał czasu, zaprzątnięty ciężkiemi warunkami bytu, jakie właśnie mają miejsce w naszej gubernii z rozlicznych przyczyn, a głównie z powodu ubóstwa ogólnego ziemian, oraz żywiołów napływowych a przez to niejednolitości stanu ziemiańskiego. M. D.

Piotrków—Sulejów.

Budowa Drogi Wązkotorowej Piotrków-Sulejów postępuje szybkim krokiem. Dzięki łagodnej zimie; robota prowadzona jest całą siłą, dając zarobek licznej rzeszy robotników. Tor kolejowy prawie już wykończony na całej przestrzeni; budowa mostów przy mozolnej i energicznej nocnej i dziennej pracy robotników została szczęśliwie ukończoną. Mostów, na stosunkowo małej przestrzeni wypadło sporo; wybudowano bowiem na 14 wiorstach większych i mniejszych mostów aż 10. Obecnie układają szyny, które są już ułożone od wsi Przygłów do fabryki na Bugaju, a pozostała część toru kolejowego, od Starostwa do stacyi Towarowej W. W. D. Ż., ukończoną zostanie przed wiosną; a co do taboru ruchomego ten obstalowany w fabrykach krajowych, jest już wykończony i wysłany.

Grunta potrzebne pod budowę kolejki, prawie wszystkie zostały kupione w dobrowolny sposób, pomimo że koncesyjonaryjusz otrzymał Najwyższy ukaz na wywłaszczenie dziesięciu, którym przy najlepszych chęciach w niektórych razach będzie zmuszonym się posiłkować.

Zdawałoby się że, wszystkie trudności są już pokonane; niestety jest jedno «ale», zniechęcające kapitalistów, a tym jest przewlekła procedura nabywania gruntów, należących do osady Sulejów. Chcąc nabyć kawałek takiego gruntu trzeba uzyskać zgodę ogólnego zebrania; z tych na dziesięć, dziewięć upada z powodu braku dostatecznej ilości głosów. Po uzyskaniu zgody zebrania ogólnego i wniesieniu odpowiedniej kwoty do kassy osady, potrzeba uzyskać akceptacyję w powiecie i rządzie gubernijalnym. Na przeprowadzenie tego wszystkiego traci się nieraz i rok czasu choć sprzedaż załatwiona została podług prawa i kwestyi żadnej być nie może.

Z dobroczynnem ciepłem wiosny, robotą znów zawrze z całą energiją, głównie teraz przy budowie budynków stacyjnych i wykończeniu linii. Amatorowie kąpieli w sezonie właściwym będą już mogli korzystać z taniej i wygodnej lokomocyi. Osada Sulejów również zyska, bo przy wybornym gatunku kamienia wapiennego i ułatwionej komunikacyi, będzie mogła szybko rozwijać się a może z czasem zostać jedyną u nas panią rynku wapiennego.

Gubernija Piotrkowska pod względem weterynaryjno-sanitarnym w 1900 roku.

(Dokończenie).

Spożycie w naszej gubernii wynosi 262538 sztuk zwierząt domowych, zabitych i skontrolowanych przez weterynarzy i 128620 sztuk zabitych gdzie i jak kto chciał i nawet wcale nie bitych lecz zjedzonych po wsiach i osadach.

Ogółem tedy ludność naszej gubernii zjadła 391158 sztuk. Liczbę zwierząt zabitych na rzeźniach p. Kiszkel zaopatruje w następujący komentarz: widocznie dozór nad rzeźnią już się ugruntował, skoro odchylenie liczby zabitych zwierząt w stronę przyrostu wynosi w stosunku do 1899 roku zaledwie 1528 sztuk gdy tymczasem w stosunku do 1898 r. odchylenie to wynosiło 64264 sztuki.

Rzecz naturalna, że najwięcej spożyła Łódź 142987 sztuk, dalej idzie Piotrków z 22035, Częstochowa z 21967, sztukami i t. d.

Na pierwszy rzut oka dziwnym się może wydać fakt spożycia przez mieszkańców Piotrkowa większej liczby sztuk niż ich spożyto w Częstochowie. Fakt ten możnaby tłumaczyć wiekszą zamożnością mniej licznej ludności Piotrkowa; zdaje nam się jednak, że słuszniej będzie złożyć go na karb ściślejszej kontroli w Piotrkowie i dostarczania niewybrednym spożywcom w Częstochowie mięsa z chorych lub padłych sztuk przez okolicznych pachciarzy.

W roku sprawozdawczym baczną uwagę zwrócono na rzeźnie: powstają więc lub mają powstać nowe w Łodzi, Piotrkowie (obie dziś już gotowe i oddane do użytku), dalej w Częstochowie, Będzinie, Pabijanicach, Łasku i Sosnowcu.

Potrzebę konieczności ścisłego dozoru nad rzeźnią bydła zaczynają pojmować liczne warstwy ludności gubernii, z wyjątkiem rzeźników,—to też tu i ówdzie, nawet po mniejszych osadach, powstają nowe gminne rzeźnie, zbudowane według wskazówek i wymagań weterynarzy, niekiedy znacznym kosztem, jak np. w Zawierciu, gdzie rzeźnia zbudowana kosztem piętnastu tysięcy rubli, odpowiada wszelkim wymaganiom, posiada bowiem wodociągi, betonową podłogę, gabinet dla weterynarza z całym zasobem przyrządów do badań.

Na 1 stycznia 1901 roku doszliśmy do 29 rzeźni miejskich i gminnych; w tej liczbie było 14 murowanych. Że budowa rzeźni dla gmin jest nawet pieniężnie korzystnym interesem świadczy pośpiech z jakim zgłaszają się do małych nawet miasteczek amatorowie wzniesienia swoim kosztem odpowiednich budynków, z prawem pobierania w ciągu szeregu lat dochodu z rzeźni.

Równocześnie z budową nowych rzeźni wypłynęła sprawa wysokości opłaty za korzystanie z rzeźni w celu bicia zwierząt.

Zgodnie z rozporządzeniem komisyi spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego z d. 7 września 1866 rokn wszystkie miasta w Królestwie zostały podzielone na trzy kategoryje—za podstawę przyjęto liczbę ludności—i zależnie od tego, do której kategoryi zaliczono dane miasto, unormowano opłatę. Obecnie po upływie, od wydania owego rozporządzenia, trzydziestu kilku lat, gdy nieodzownym atrybutem porządnej rzeźni stał się weterynarz z mikroskopem, rzecz naturalna że owa opłata była zbyt niską, to też wyjednano z ministeryjum uchylenie rozporządzenia z 1866 i pozwolono zarządom miejskim (nie wiemy jak sobie radzą osady np. Sosnowiec) wypracowywać własne taryfy pod warunkiem zatwierdzenia ich przez ministeryjum.

Zdaniem p. Kiszkla, ze zniesieniem owej przestarzałej taksy za rzeź, rozpocznie się «nowa era w sprawie uporządkowania rzeźni, nietylko w gub. piotrkowskiej, lecz nawet w całem Królestwie Polskiem».

Do jakiego stopnia potrzebną była kontrola bitych sztuk świadczą cyfry: z ogólnej liczby zabitych na rzeźniach 262538 sztuk znaleziono 3407 dotkniętych chorobami w całości lub częściowo. Z chorób znaleziono gruźlicę w 250 wypadkach, promienicę w 26, węgry w 184, bąblowce płuc i wątroby w 737 wypadkach, i t. d.

Prócz tego znaleziono przy badaniu drobnowidzowem po raz pierwszy dwie sztuki nierogacizny dotknięte trychinami. W kierunku badań mikroskopowych wieprzowiny pozostaje bardzo wiele do zrobienia.

Znaczna ilość chorych zwierząt, jaką znaleźli weterynarze po rzeźniach jest zaledwie drobną cząstką tych poważnych ilości pudów wątpliwego mięsa, którą zjadamy w gubernii; nie należy bowiem zapominać, że rzeźnicy na oko dość ściśle rozróżniają sztuki chore od zdrowych, pierwszemi z pownością starają się jak najmniej chwalić przed weterynarzami, lecz wysyłają je tam, gdzie brak kontroli na to pozwala.

Wszystkie niemal istniejące choroby zwierząt—zoonozy—mieliśmy w gubernii; jeśli nie przeszły one w epizootyje, nie jest to stanowczo zasługą właścicieli większych czy mniejszych posiadłości rolnych, którzy w większości wypadków starali się zachować chorobę w tajemnicy.

Chorowały tedy zwierzęta na choroby zaraźliwe w 88 miejscowościach gubernii i z 35744 sztuk jakie były w owych miejscowościach, zachorowało 706 sztuk, zdechło 228 sztuk, zabito 105 sztnk.

Rok sprawozdawczy był pomyślniejszym pod względem epizootyi od 1899, w którym w 192 miejscowościach gubernii zapadło 10828 sztuk; zmniejszenie się liczby należy odnieść na karb wygaśnięcia niemal zupełnego w roku 1900 zarazy pyska i racic u bydła.

Mieliśmy za to zapalenie płuc w paru miejscowościach w pow. brzezińskim radomskowskim i rawskim, gdzie sekcyja przekonała o istnieniu choroby, wobec czego wykonano szczepienie zapobiegawcze u wszystkiah zdrowych sztuk, zaprowadzono kwarantannę, chorobę umiejscowiono i przerwano.

Nosacizna umiłowała gorąco naszą gubernię i dzięki karygodnemu niedbalstwu właścicieli koni szerzyła się z zatrważającą gwałtownością.

W 1898 r. nosaciznę wykryto w 42 koni w 23 miejscowościach, w r. 1899 u 35 koni w 18 miejscowościach, tymczasem w roku sprawozdawczym wypadki nosacizny były w 7 powiatach, 32 miejscowościach i 76 koni, z tej liczby zabito 72 sztuki a 4 padły.

Największe rozmiary miała zaraza w pow. będzińskim, gdzie zachorowało i padło lub zabito 23 sztuki, dalej w pow. łódzkim z Łodzią na czele, gdzie zapadło 19 koni. W obu tych powiatach są możliwie najlepsze warunki dla szerzenia się epizootyi: w pow. będzińskim widzimy znaczne skupienia koni po kopalniach, dokąd sprowadzają konie z całego Królestwa; toż samo niemal zauważyć można w Łodzi.

Szerzeniu się nosacizny sprzyja prawie że zupełna bezkarność osób, które świadomie ukrywają ją przed władzą. W roku sprawozdawczym paru handlarzy końmi sąd skazał na 3 ruble kary za sprzedaż chorych koni,—z drugiej strony sprzyja ta okoliczność, że strata poniesiona wskutek zabicia chorych koni obciąża kieszeń właściciela, gdyż dotychczas konie nie są ubezpieczone od nosacizny.

Nosaciznę można spotkać w okolicy dróg i traktów przejazdu konnicy jak to miało miejsce w roku sprawozdawczym w majątku Niewiadów w pow. brzezińskim, gdzie znaleziono 8 koni podejrzanych o nosaciznę, które natychmiast zostały odosobnione i oddane pod obserwacyję.

Po upływie paru tygodni u jednego z koni znaleziono wyraźne objawy nosacizny, wobec czego w końcu września wszystkim 29 koniom zastrzyknięto maleinę. Część koni padło lub zostało zabitych, a sekcyja udowodniła słuszność rozpoznania pierwotnego, potwierdzonego zresztą przez próbne szczepienie maleimy.

Wobec groźnej zarazy jaka zapanowała w Niewiadowie, zostały dokonane oględziny koni w sąsiednich majątkach w Bukowie i Antoninie, gdzie również znaleziono chore konie Zaraza pochodziła z Niewiadowa (*).

Z innych chorób grasowała czarna krosta, zaraza pyska i racic, różyczka u świń, która również spowodowała znaczne straty; słusznie

(*) Nie należy zapominać że nosacizna należy do szeregu tych chorób zwierzęcych, którym podlegają i ludzie, głównie woźnice, czyściciele, weterynarze, wreszcie lekarze mający pod swą opieką dotkniętych nosacizną. Choroba u ludzi ma straszny wprost przebieg i jest, jak dotąd nieuleczalną.

też p. Kiszkel jest zdania iż konieczną jest bardziej energiczna i racyjonalna walka z chorobą, która zabiera w tych chlewniach gdzie się zagnieździ przeszło połowę nierogacizny (55,6%).

Inne choroby pomijam; chcę natomiast zwrócić uwagę na wściekliznę, z którą, jak widzimy z przykładu zachodniej Europy z Niemcami na czele, jedyną możliwą i prowadzącą do celu walką jest zmniejszenie liczby psów. U nas, wzorem Niemiec, został zaprowadzony podatek od psów po miastach, jeśli do tego dodać nieco ściślejszy dozór nad wiejskiemi psami i możliwe zastosowanie kagańców, a będziemy niemal zupełnie bezpieczni.

Prócz szczepień rozpoznawczych maleiny koniom podejrzanym o nosaciznę, których ogółem dokonano około 30, szczepiono również w celu rozpoznania tuberkulinę 42 sztukom bydła rogatego na żądanie właściciela. U pięciu sztuk zanważono podniesienie się ciepłoty o $1^1/_2$ stopnia i polecono je odosobnić, a właścicielowi poradzono wziąć się energicznie do walki z gruźlicą w oborze.

Ostatni wypadek i niektóre inne przekonywują, że ludność nietylko zaczyna rozumieć znaczenie pomocy weterynaryjnej, ale nawet udaje się o nią i szuka jej; udostąpnienie więc pomocy będzie miała władza na oku w przyszłości, co może się stać faktem dokonanym dopiero po zwiększeniu liczby weterynarzy— dziś posiada ich gubernija zaledwie 19.

Czytelnik, któremu starczyło cierpliwości do przeczytania, całego streszczenia *Sprawozdania*, widzi sam do jakiego stopnia jest ono wyczerpującem, ile spraw związanych z weterynaryją porusza, ile ich uwzględnia.

St. Skalski.

Z Rawy.

(«Kor. Tygodnia»).

W dntu 19 Stycznia r. b. w Sali p. Dulewskiej odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść szpitala S-go Ducha w Rawie. Odegrano «Pokój do wynajęcia» Golańskiego i Popławskiego i «Fatalista» Jaroszyńskiego. W antrakcie chór męzki pod dyrekcją Pana Józefa Ziółkowskiego wykonał: «Ucichł już gwar» Reinhardta,«Wisła»—mazurek Nowakowskiego, «Hej koledzy»—polonez Kurpińskiego, «Ja i butelka», Abta—«Wędrowni śpiewacy», Klarka. Amatorzy i nasze piękne amatorki, wywiązali się wszyscy bez zarzutu ze swego zadania.

Niedawno zebrana nasza lutnia, przy mozolnej pracy pana Ziółkowskiego wydała piękne owoce, w śpiewie zachowano takt, harmonję, modulację głosów, a produkcye śpiewaków wywołały szczere zadowolenie i były miłą niespodzianką, dla mieszkańców miasta i okolicy; to też nie było końca oklaskom, bisom i wywoływaniom; panu Ziółkowskiemu serdecznie dziękowano za podjęte starania i trudy. Kasa Szpitalna się pokrzepi, bilety prawie wszystkie rozprzedane, a publiczność zgromadzona zapełniła sale pobrzegi.

W № II. Dziennika dla wszystkich jakiś malancholik, niezadowolony ze świata i ludzi, narzeka na życie towarzyskie naszego miasta; biedak wyjechał zapewne do Warszawy leczyć się na hypokondryę, a może rzucił nierozważnie słowo niechęci dla naszego towarzyskiego życia i jakiś niepoczytny reporter pochwycił w przelocie niechęć, i wytrworzył bajkę niesłychaną. Panie melancholiku przejrzyj zdrowemi oczami, posłuchaj słów prawdy, a cofniesz twój niefortunny artykulik.

Ofiarność naszego miasta nie upada, wszyscy zobopólnie, nietylko miasto ale i okolica, wrażliwi jesteśmy na ludzką niedolę i łączymy swój grosz, aby otrzeć łzę biednym. Jak dawniej tak i teraz z upoważnienia władzy, nasze panie, na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej-Nocy, zbierają składki, a pieniądze w asystencyi Naczelnika powiatu i pod przewodnictwem Dziekana, rozdawane są biednym mieszkańcom naszego miasta.

Panie nasze szyją a na gwiazdkę, uszytą bielizną i ubraniem, zasilają biedne dzieci, kaleków i starców.

Czegóż więc żąda nasz melancholik?

Życzymy mu z serca wyzdrowienia, a potem rzucenia się na inne pole pracy i działalności, bo reporterstwo w takiej, formie niema dla niego przyszłości. *H. Olszewski.*

Z CZĘSTOCHOWY.

(Kor. «Tygodnia»).

W ostatnich czasach korespondent «Kur. Warsz.» pisuje korespondencyje z Częstochowy odznaczające się brakiem źródłowych informacyj lub też zaprawione zbytnim subjektywizmem, a inne pisma powtarzają niektóre wiadomości na wiarę korespondenta i wprowadzają w błąd swoich czytelników. W trzech korespondencyjach «Kur. War.» czytamy, że «w Częstochowie ma być założone gimnazyjum żeńskie», że istniejące od roku Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe płaci od wkładów i pobiera od pożyczek 6%, że «w tym karnawale tylko u «Lutni» dobrze się bawią» i t. d.

Możemy zapewnić szanownego korespondenta, że kwestyja założenia gimnazyjum żeńskiego w Częstochowie może będzie wzięta pod uwagę, przy spodziewanej reformie zakładów naukowych, ale obecnie absolutnie nikt się tą sprawą nie zajmuje. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe nie może płacić od układów i pobierać od pożyczek 6%, gdyż w takim razie nie miałoby funduszu na koszta administracyi, na wynajęcie mieszkania i t. p. W tej kwestyi nietrzeba było improwizować, a przeczytać tylko ogłoszenie tej treści: «Zarząd Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego podaje do wiadomości, że w r. b. pobierać będzie 8% od pożyczek spłacanych jednorazowo, 6% od pożyczek ratami. Procent pobiera się z góry za całą pożyczoną sumę i za cały czas trwania pożyczki».

Wszyscy wiemy, że pewne sfery dobrze bawią się u lutni, ale nie wynika ztąd, żeby tylko u lutnistów dobrze się bawiono. W bieżącym karnawale odbyło się kilka zabaw prywatnych, które się świetnie udały, odbyła się również z wielkiem powodzeniem publiczna zabawa w hotelu Angielskim, a jednakże nikt z uczestników tych zabaw nie ośmielił się twierdzić, że *tylko* w domach prywatnych lub też *tylko* towarzystwo, zbierające się w sali hotelu Angielskiego *dobrze* się bawi.

W № 3 «Tygodnia» wyczytaliśmy również niedokładną wiadomość z Częstochowy, którą uważamy za konieczny obowiązek sprostować. Sz. korespondent donosi, że zgromadzenie kupców na ostatniej sesyi postanowiło robić starania o założenie szkoły handlowej. Na zasadzie źródłowych informacyj możemy zapewnić sz. korespondenta, że o założeniu szkoły handlowej wcale mowy nie było. Zgromadzenie kupców dobrze wie, że średnia szkoła handlowa p. Majera z wielkim nakładem urządzona i wzorowo prowadzona zupełnie odpowiada potrzebom licznej średniej klasy ludności naszego miasta. Na posiedzeniu była mowa o tem, w jaki sposób zużytkować nagromadzony fundusz, wynoszący około 4000 rb., i w tym celu została wybrana komisyja, w układ której weszli pp. Tomczyk, Markusfeld i inni.

X.

Kronika Piotrkowska.

— **Zabawy popołudniowe** w salce Dobroczynności dowiodły, że Piotrków bawić się chce i może, ale może i chce bawić się tanio: pół rubla za wejście, tualeta skromna, bufet tani, a w dodatku zabawa do północy, a więc i spoczynek przed poniedziałkową pracą zapewniony—oto przynęty, które zgromadziły w ubiegłą niedzielę przeszło 200 osób w sali Dobroczynności. U wielu ważną też rolę odgrywała chęć dopomożenia Tow. Dobroczynności; wielu spieszyło na zabawę, by dać wyraz swoim przekonaniom i zaznaczyć, że się nie należy do żadnej koteryi, że to harmonijne połączenie różnych kół towarzyskich uważa się za rzecz dobrą, zdrową i dla ogólnego dobra pożyteczną. Słowem ten typ zabaw zdaje się mieć przyszłość zapewnioną; z innym charakterem, ale również popołudniowe, bezceremonijalne i tanie zebrania będą zorganizowane i w niedziele wielkopostne. Na niedzielnej zabawie ożywionemi tańcami kierowali ciż sami co i na poprzednim wieczorze panowie; do kontredansa stanęło 60 par(!), a że wszyscy jednozgodnie postanowili przyjść na ostatnią niedzielę karnawału, a być może—pociągnąć za sobą i tych co dotąd nie byli, «Dobroczynna» salka może się okazać za szczupłą. Gościnność jednak rozszerza ściany, jest więc nadzieja, że gospodarze potrafią jakoś zaradzić ciasnocie i że młodzież wesoło w dniu 9 przyszłego miesiąca zakończy karnawał. Tu musimy zwrócić uwagę młodzieży męzkiej, aby stojąc w poprzek sali, nie zapominała, iż scena jest zniesioną i że po za ich plecami jest część gości, no.... i znaczny dla tańczących kawałek wolnego miejsca, który przy tak licznem zgromadzeniu jest niezmiernie pożądany. Dla odpoczynku mają panowie oddzielny pokój, a o ile ten im nie wystarcza, powinni stać pośrodku sali: w ten sposób pary mają całą przestrzeń wzdłuż ścian wolną do tańca.

— **Cykliści**, idąc w ślady Towarzystwa Dobroczynności organizują u siebie w niedzielę d. 2 b. m. popołudniową zabawę tegoż samego zupełnie typu. Wejście dla członków i ich rodzin po kop. 30, dla gości kop. 50. Tualety skromne, bufet tani, początek o godzinie 6-ej. Pragnęlibyśmy by całe towarzystwo zbierające się w sali Dobroczyn. znalazło się tym razem i na zabawie u Cyklistów.

— **Z teatru**. Od przeszłej soboty gości w naszych murach operetkowe Towarzystwo pod kierunkiem p. Lucyjana Dobrzańskiego, dobrze i chlubnie znanego dyrektora teatru «Wodewil» w Warszawie. Zdawać by się mogło, iż towarzystwo to, w skład którego wchodzi większa część osób znanych ze strony dodatniej tutejszej publiczności, cieszyć się będzie dużem powodzeniem; tymczasem tak nie jest i na przedstawienia przychodzi niewiele osób a szkoda, gdyż biorąc na ogół, wykonanie jest wcale dobre. Na pierwszym planie postawić nam wypada p. Marjewską posiadającą wcale ładny głosik, a przytem nadzwyczaj miłą powierzchność; gra jej pełna wesołości sprawia miłe wrażenie. Pan Zakrzewski ma najładniejszy głos tenorowy z obecnych prowincyjonalnych operetkowych śpiewaków. Cóż, kiedy nie zawsze chce odpowiednio używać tego daru nieba. Pan Czyżkowski lepszym jest aktorem, niż śpiewakiem. Żywioł komiczny reprezentuje p. Józefowicz, który w niektórych rolach wymagających szarży, jest zupełnie dobry. Orkiestra pod wodzą p. Leona Borowskiego i chóry, szczególniej żeńskie, choć małe, zasługują na zupełne uznanie. W sobotę dawano «Farinellego», w niedzielę «Barona Cygańskiego», we wtorek »Zieloną wyspę» bardzo dawno u nas niegraną, we czwartek piękne zawsze «Dzwony Kornewilskie. Na przyszły tydzień, o ile wiemy, Dyrekcyja ma zamiar wystawić «Sztygara».

— **Zegar** bernardyński, ten jedyny wskaźnik czasu dla ludności roboczej miasta, płata nam ciągle figle — raz zgadza się z zegarem kolejowym, drugi raz znów różni się z nim o kilka lub kilkanaście minut. Wytwarza to nawet kolizyje między pracującymi a pracodawcami, którzy znów zegary swoje regulują według kolei. Ponieważ zegar ten uważać należy za zegar miejski, powinien on być kosztem miasta oddany pod stałą opiekę zegarmistrza, a wtedy dopiero odda miastu prawdziwe usługi.

— **Nabożeństwo dla uczniów**. Od szanownego ks. Brylika, prefekta szkoły Aleksandryjskiej, odbieramy zawiadomienie, że «Dla uczniów szkoły Aleksandryjskiej w każdą Niedzielę i Święto odprawiać się będzie Msza św. u Dominikanów o godzinie $9^1/_2$ rano.

Dotąd uczniowie chodzili na sumę, co było bardzo niewygodnem i dla szkoły i dla ludu, bo w Prezbiteryjum zaledwie jest miejsce na stu chłopców, a szkoła ma 280 katolików; przytem trudno wymagać, aby młodzież przy tylu kościelnych odpustach, bywała przeszło dwie godziny na każdem nabożeństwie i to bez żadnej kontroli, gdyż profesor katolik jest w tym czasie zajęty w szkole Niedzielno-Handlowej».

— **Ofiara.** Rodzina ś. p. d-ra Teofila Rontalera, który przez lat 30 był powszechnie kochanym przez uczniów lekarzem gimnazyjum tutejszego, przesłała nam w rocznicę zgonu ś. p. d-ra Rontalera ku uczczeniu jego pamięci rb. 200 na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyjalnych. Za hojny ten dar w imieniu potrzebujących pomocy składamy serdeczne podziękowanie.

— **Oferta.** Właściciel jednej z tutejszych drukarni prywatnych, p. S. Pański, wystąpił, do rządu gubernijalnego z propozycyją, aby ten ostatni nabył jego drukarnię, celem włączenia takowej do drukarni rządowej i rozszerzenia przez to tej ostatniej. Oczywiście, oferta ta o tyle może mieć szanse powodzenia (jeśli wogóle mieć je może), o ile cena i warunki będą przystępne.

— **Dbałość** o porządek na tutejszej stacyi pocztowej uwidocznia się na każdym kroku. Nowy jej naczelnik p. Pil, nietylko osobiście dopilnował wygodnej i eleganckiej przeróbki całego biura i przemyśliwa o odpowiednim jego oświetleniu, ale i na zewnątrz, oprócz odnowienia wszystkich skrzynek pocztowych do listów, porozrzucanych po mieście, powiększa liczbę ich w miejscach, gdzie było tego potrzeba, listy zaś z nich zabierane teraz bywają dla pośpiechu na wózki konne, nie tak jak dotąd ściągane na pocztę za pomocą pieszej obsługi. Dwie nowe skrzynki otrzyma dzielnica zakolejowa za młynem parowym, jedna zawieszona zostanie w okolicy sądu okręgowego i jedna na domu p. Kępińskiego w alejach, gdzie mieści się hypoteka miejska.

— **Komitet** Piotrkowski ochrony leśnej postanowił: 1) powstrzymać wyrąb lasu na przestrzeni 14 mórg 45 prętów we wsi Janów-Sobki w gminie Kluki 2) wyrąb lasu na przestrzeni, należącej do Borowo-Łucyńskiego towarzystwa w gminie Łękawa uznać za dewastacyjny i takowy powstrzymać.

— **Znana** całemu Piotrkowowi, p. Chotkowska, niegdyś koncertantka-amatorka, później, po powrocie z Paryża, koncertantka-artystka, zaangażowaną została w tych dniach jako śpiewaczka teatru wielkiego na stałe do składu opery warszawskiej. Pisma warszawskie, mówiąc o debicie zeszłotygodniowym p. Chotkowskiej w «Hrabinie» w roli tytułowej, wyrażają się z rezerwą ale bardzo pochlebnie jak na pierwszy raz, co spotyka rzadko którą debitantkę i co *eo ipso*, pozwala mieć nadzieję, że nasza piotrkowianka łącznie z coraz większem obyciem się ze sceną zyskiwać sobie będzie coraz większe uznanie aż do stopnia... *sławy*, czego jej z serca życzymy.

— **Z powodu** skończonego 15-lecia pozostawania p. Krasnopolskiego na stanowisku prezesa tutejszego zjazdu sędziów pokoju okręgu I, w ubiegły czwartek, dnia 30 stycznia, przybyli do biura zjazdu wszyscy z całego okręgu sędziowie gminni, sędziowie pokoju, komornicy sekretarze zjazdu, sekretarze hypoteczni oraz jeden z sekretarzy sądów gminnych jako przedstawiciel tychże, i przy stosownych, pełnych czci i uznania dla swego prezesa przemówieniach, wręczyli temuż pamiątkowe dary: sędziowie pokoju i gminni żeton złoty, wysadzony brylantami, z odpowiednią dedykacyją, a na odwrotnej stronie swemi podpisami; adwokaci—pierścień brylantowy; sekretarze hypoteczni i komornicy—pamiątkowe album, a sekretarze—pięknie oprawną grupę fotograficzną.

Przy wręczeniu rzeczonych pamiątek przemawiali: w imieniu sędziów pokoju sędzia Bogdziewicz; w imieniu sędziów gminnych—sędzia Turobojski; w imieniu adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych—adwokat Chawłowski.

Po skończonej uroczystości i dziękczynnem przemówieniu do zebranych, szanowny prezes, zaprosił obecnych do swego prywatnego lokalu, gdzie podejmował wszystkich z prawdziwie słowiańską gościnnością i serdecznością.

— **Nowy kościół** wznoszony obecnie w Srocku, a nawet, ściśle mówiąc, już wzniesiony i pokryty dachem, lecz nie wykończony, przynosi jeden więcej dowód, jakie olbrzymie zasoby uczuć i wierzeń religijnych tkwią w naszym ludzie, skoro jest on wstanie zawsze ze swych ubogich i skromnych dochodów urwać cząstkę na chwałę Boską. Trzeba przyznać, że znaczny zasób wiary i ufności w ten lud posiada miejscowy proboszcz, ksiądz Czyż, kiedy się odważył na podjęcie takiej budowy i prowadzi ją dotąd bardzo pomyślnie.

Plan tej pięknej świątyni, zbudowanej wyłącznie z miejscowego materyjału (cegła z Moszczenicy, granit z okolicznych pól, dachówka z Dziwli) został nakreślony przez warszawskiego budowniczego p. Wojciechowskiego. Budowa rozłożona na trzy lata ma kosztować 25 tysięcy rubli; jak słusznie jednak zauważył jeden z tutejszych parafijan chłopów, to dopiero sukmana (mur), a co będzie kosztować koszula (wewnętrzne wykończenie)—zobaczymy.

Na jedną okoliczność należy jeszcze zwrócić uwagę: budowa kościołów spada zwykle na barki chłopów, dwory z dniem każdym zmniejszające się liczebnie, zwykle lub przynajmniej dość często starają się odciągnąć termin płacenia składki, odciągnąć do czasu sprzedaży majątku komu innemu—nowonabywca zaś, któremu w liczbie ciążących na nim zobowiązań nie podano należnej z majątku sumy, stara się od niej wymigać póki można, a później sprzedaje majątek. Nie twierdzę, by tak bywało zawsze, ale że się nie mylę, mogliby potwierdzić proboszczowie, zaczynając od księdza z Krzepczowa, któremu parafija pozostała dłużną coś około 3 tysięcy rubli. S. S.

—**Nowa świątynia.** W Koziegłowach w pow. będzińskim na miejsce zbyt szczupłego kościoła parafialnego ma powstać nowa świątynia, której kosztorys przedstawiono na 60,000 rub. Kościół ten ma być w stylu romańskim według planu inżyniera-budowniczego p. Pomianowskiego, który tak chlubnie zapoczątkował działalność swoją, podając plan na kościół w Niwce (czysty gotyk) i na wspaniały, na wykończeniu obecnie, kościół w Dąbrowie Górniczej.

— **Będków.** Jestem ciekaw, ilu też mieszkańców Piotrkowa zna to starożytne miasteczko, leżące nad rzeką Wolborką, o kilka wiorst od Bab? Już w r. 1462 jak poucza jeszcze mniej od Będkowa znany Słownik geograficzny, Będków został podniesiony do rzędu miast, przez ówczesnych właścicieli Spinków, którzy wznieśli piękny kościół parafijalny murowany w stylu ostrołukowym. Słownik wspomina również o istnieniu ruin wznoszonej przez jednego z dziedziców—Aleksego Dembowskiego—giełdy zbożowej; dziedzic ów sądził, że przez pogłębienie Wolborki i przekopanie kanału między Pilicą i Wartą potrafi skierować na tę drogę wodną znaczną część handlu zbożem i całe swe przedsięwzięcie za czął naszym zwyczajem od końca, t. j. od budowy gmachu giełdy. Dziś Będków odznacza się tym samym przepięknym kościołem, który niezbyt dawno i bardzo starannie został odnowiony i pokryty dachówką, co mu jeszcze bardziej dodało uroku, posiada rynek a na nim kilka drewnianych lecz starych domów z podsieniami wspartemi na słupach, posiada zaniedbany i rozgrodzony cmentarz—na ogrodzenie zwieziono już moc kamieni,—ma wreszcie niezwykłą w naszych stosunkach rzecz jest nią na wzgórzu porządnie zbudowany z cegły i pokryty dachówką ośmiorak dla służby folwarcznej. Przyznaje się szczerze, że takiego ośmioraka nie widziałem dotąd. W roku bieżącym ma być zbudowany jak słyszę, drugi taki sam.

Gdyby droga łącząca Będków ze światem była w nieco lepszym stanie, osada ta mogłaby skutecznie współzawodziczyć jako letnia siedziba choćby z Kamińskiem; letników przyciągnęłaby kąpiel w Wolborce u podnóża Będkowa płynącej i dogodne połączenie ze światem koleją wiedeńską.— Do Bab jest 6—7 wiorst. S. S.

— **Karetka pocztowa** z Wadlewa do Piotrkowa przychodziła zawsze między 11 a 12 w południe, tymczasem we wtorek 21 stycznia przyszła po godzinie czwartej. Nie jest to jej winą; zależną jest ona bowiem od opóźniania się do Łasku karetki kaliskiej; na tamtej bowiem szosie pp. poczhalterzy starają się nie dokupywać nowych koni, a stare, z chwilą otwarcia kolei kaliskiej spieniężyć na skórę i kości do cukrowni. Nie dziwimy się ich oszczędności, ale za co cierpi nieszczęśliwa publiczność, która i tak zasługuje na politowanie, że jeździ karetką!

— **W Sielcu pod Sosnowcem.** Towarzystwo wzajemnej pomocy techników górniczych zachodniego obszaru górniczego urządza w dniu 8 lutego r. b.—jak pisze «Kur. Sosn.»—zabawę tańcującą w lokalu resursy będzińskiej w Sielcu. Gospodarzami balu będą pp: Bronisław Brzowski, Kazibutowski Stanisław, Kozubowski Władysław, Piotrkowski Władysław, Płachciński Jerzy, Rajski Władysław, Rudowski Jan, Waśniewski Józef i Winnicki Jan.

— **Lecznica.** Ponieważ okolice Dąbrowy Górniczej, jako bezleśne, a pyłem węglowym przesycone, bardzo źle wpływają na osoby piersiowe, przeto w gronie lekarzy tamtejszych powstał projekt urządzenia lecznicy specyjalnej w okolicy lasów sosnowych i piaszczystej.

Podając tę wiadomość «Gazeta Kielecka» słusznie wskazuje na leżące pod bokiem Dąbrowy urocze okolice Ojcowa, lub okolice wzdłuż linii dąbrowskiej od Chęcin do Bzina, albo jeszcze dalej, mianowicie od Wierzbnika do Ostrowca.

— **W osadzie Pajęczno,** powiecie noworadomskim, otworzono oddział pocztowy, który wymieniać będzie listy i posyłki pocztowe z z pocztą w Działoszynie cztery razy tygodniowo: we wtorki, środy, soboty i niedziele.

— **W Czarnocinie** panuje szkarlatyna i dyfteryt, zabierając z pośród dzieci liczne ofiary.

— **W Będkowie** szkarlatyna rozpostarła swe panowanie.

— **Łodzianie** zwrócili się do władzy wyższej z prośbą o założenie w Łodzi drugiego gimnazyjum męzkiego.—Urząd starszych zgromadzenia kupców—jak donosi «Słowo»—opracowywuje projekt ustanowienia obowiązkowych składek od kupców I i II gildyi w Łodzi. Fundusz, w ten sposób zbierany, ma być przeznaczony na opłatę urzędników biura, na zapomogi dla szkół handlowych i t. p.

— **Konkurencyja.** Firmy francuzkie, wyrabiające pilniki, dłuta, piły i t. p. narzędzia, przysłały do Łodzi — jak donosi «Rozwój»— swych wojażerów, w celu nawiązania stosunków z miejscowemi firmami. Jest to konkurencyja rynków francuzkich z niemieckiemi.

— **Na zjeździe inżynierów** cywilnych w Łodzi inżenier p. Piotrowski zakomunikował zebranym, że delegowany został przez inżenierów cywilnych z Królestwa Polskiego na odbyć się mające w lutym r. b. narady głównego komitetu budowlanego przy ministeryjum spraw wewnętrznych w Petersburgu, w celu ustanowienia ogólnych nowych przepisów budowlanych dla całego państwa. Korzystając z tego, uczestnicy zjazdu jednomyślnie upoważnili p. Piotrowskiego do podjęcia starań, aby istniejące ustawy budowlane do Królestwa Polskiego, ze względu na swe klimatyczne i lokalne warunki, pozostały nadal, po wprowadzeniu do nich niektórych tylko zmian.

— **Tramwaje w Zgierzu.** Po porozumieniu się zarządu miasta Zgierza z Towarzystwem kolejki elektrycznej Łódź—Zgierz—Pabianice,

powstał projekt zaprowadzenia tramwajów elektrycznych w samem mieście. W tym celu sporządzono już projekt kontraktu. Płaca za kurs po mieście wynosić ma 8 kop. klasą pierwszą i 5 kop. klasą drngą. Ponieważ kolejka przechodzić ma przez most, który w takim razie winien być przebudowany, co pociągnęłoby za sobą znaczne koszty, miasto stawia za warunek, by przebudowa tego mostu wykonaną została na koszt Towarzystwa tramwajowego.

— **Przeniesienie.** Leśniczy lasów zgierskich sek. gub. Jerzy Knake i leśniczy lasów noworadomskich p. Adam Izdebski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Pogrzeb** ś. p. Józefy Wojewódzkiej, kobiety wielkich choć cichych cnót domowych, a matki adwokata, p. Henryka Wojewódzkiego, odbył się dnia 25 b. m. przy nader licznym udziale inteligencyi miejscowej, jakoteż członków Straży Ochotniczej, której prezesem jest syn zmarłej.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Józefy z Mireckich Wojewódzkiej matki prezesa piotrkowskiej straży ogniowej ochotniczej, od Zarządu tejże straży złożono w Towarzystwie Dobroczynności, na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum, rb. 13.

— **(Nadesłane).** W bolesną rocznicę śmierci ś. p. *D-ra Teofila Rontalera*, ku uczczeniu pamięci ukochanego męża i ojca, składamy rb. 200 na wpisy dla uczni tutejszego gimnazyjum. *Rodzina.*

— **Pozostałe od kosztu** wieńca na trumnę ś. p. Mikołaja Nikitina od obywateli m. Piotrkowa, rb. 7 kop. 50 złożone zostały przez p. Rudowskiego na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyjum.

— **Pozostałe z wieńca** na trumnę ś. p. Mikołaja Nikitina rb. 23, ziemianie powiatu piotrkowskiego złożyli w redakcyi na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyjum piotrkowskiego.

— **Rachunek** z wieczoru w sali Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan z dnia 26 stycznia.

Za wejścia otrzymano	90 rb. — kop.
Z bufetu	18 rb. 39 kop.
Razem . .	108 rb. 39 kop.
WYDANO:	
Na muzykę	12 rb. — kop.
Drobne wydatki	2 rb. 67 kop.
Razem . .	14 rb. 67 kop.

Czysty dochód wynoszący 93 rb. 72 k. został wniesiony do kasy Towarzystwa. Ostatnia w karnawale zabawa taneczna na rzecz. Tow. Dobr. odbędzie się w d. 9 b. m. to jest w ostatnią niedzielę karnawału.

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej za pierwszą połowę grudnia 1901 r. Pożarów było 4, w tej liczbie z podpalenia 1; z niewiadomej przyczyny 3. Wypadków nagłej śmierci było 5, zabójstwo 1; poranień 6; wypadków nieszczęśliwych 3; znaleziono 1 trupa; kradzieży było 2.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Inspektorzy podatkowi: Malenkowski p-tu gubernii Włodzimierskiej radca dworu, Bobrow i p-tu łaskiego i łódzkiego, radca honorowy, Ligski, przeniesieni zhstaii jeden na miejsce drugiego. Poborca kasy gubernijalnej piotrkowskiej, radca dworu, Jastrzembski, uwolniouy od zajmowanych obowiązków z prawem noszenia munduru. Inżynier budowniczy p-tu łomżyńskiego, radca dworu, Antoni Zdrojewski, przeniesiony został do p-tu łaskiego. Inżynier bucowniczy p-tu radzyńskiego, inżynier cywilny, Tadeusz Fijałkowski, przeniesiony został do Częstochowy w charakterze nadetatowego budowniczego miejskiego.

— Posunięci zostali na wyższe rangi naczelnicy straży ziemskiej z *sztabs kapitanów* na *kapitanów*: m. Piotrkowa *ks. Awałow*, Sosnowickiego rewiru *Kronenberg*, będzińskiego *Razumowski* i noworadomskiego *Kochanow*; z podporuczników na poruczników: łaskiego p-tu *Miaczkow* i rawskiego *Nikołajew*. Policmajster m. Częstochowy, b. pułkownik *Nerlich* przeniesiony został na *radcę kolegijalnego*.

Z DALSZYCH STRON.

— **Bojkot węgla pruskiego.** Pomimo słabo dotąd rozwiniętego przemysłu fabrycznego w Galicji, jednakże spotrzebowywa ona według danych urzędowych do 5 tysięcy roczuie wagonów węgla kamiennego z kopalni niemieckich w cenie po 118 koron za wagon. Próby zastąpienia węgla pruskiego węglem sprowadzonym z Zagłębia Dąbrowskiego powiodły się dobrze, jeżeli więc unormują się stosunki cłowe i kwestja transportu, a nasze Towarzystwa obniżą ceny węgla dla Galicji, to pozyskamy nowy rysek zbytu i wytworzymy poważną konkurencję dla węglowego przemysłu w Niemczech.

— **Komitet Kasy** Pożyczkowo-Oszczędnościowej rolników i ogrodników podaje do wiadomości, że w bieżącem półroczu szkolnem Kasa postanowiła dwóm swym członkom udzielić zopomóg po rb. 25 każdemu, na opłacenie wpisowego za kształcenie dziecka, w którymkolwiek z zakładów naukowych. Do zapomóg tych pierwszeństwo będą mieli członkowie, zamieszkujący na wsi, a kształcący swe dzieci w mieście.

Podania o zapomogi rzeczone od członków swych Kasa będzie przyjmowała do dn. 28 lutego r. b.

— **„Ceres”.** Na pierwsze zebranie przybyło 71 członków. Na przewodniczącego wybrano p. Swieżawskiego. Suma złożonych udziałów znacznie przekroczyła już wymaganą przez ustawę sumę 10,000 rubli wobec czego nowa instytucyja zyskała prawo do rozpoczęcia swej działalności. Przystąpiono do wyboru 7 członków rady, trzech ich zastępców, oraz 3 członków i 2 zastępców do komisyi rewizyjnej. Do składu rady weszli pp.: Stanisław Sielski, Feliks Zakrzewski i Leon Przanowski, wybrani przez grono 12 pełnomocników założycieli tow., a wybrani przez ogół członków z listy wybieralnej pp.: Stanisław Dzierzbicki, Mieczysław Chrzanowski, Jan Załuski i Eustachy Swieżawski.

Na zastępców wybrano pp.: Józefa Wierzchlejskiego, Wł. Mielżyńskiego, F. K. Czarnowskiego. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: Pawła Górskiego, Dobrskiego i Napiórkowskiego, na zastępców p. Łoskowskiego i Bieleckiego.

W dalszym ciągu postanowiono ubezpieczać bez zastrzeżeń pszenicę, żyto, owies, jęczmień, groch, bób i bobik. Ubezpieczenie rzepaku pozostawiono do uznania rady, a okopowizny ubezpieczone będą za porozumieniem się z innemi Towarzystwami i po zawiązaniu odpowieduich stosunków reasekuracyjnych.

Na zasadzie § 68 ustawy, w drugi Wtorek miesiąca Października r. b., zwołane zostanie ogólne zebranie uczestników Towarzystwa, które rozpatrzy czynności zarządu i dokona ponownych wyborów.

— **Praktyczna inowacyja.** Księgarnia M. Arcta wprowadziła do istniejących przy niej «Czytelni nowości» praktyczną inowacyję. Z dniem 1-go Lutego każdy abonent opłacający rubla miesięcznie nabywa prawa po roku do premii w postaci najnowszych książek za sumę wpłaconą t. j. 12 rubli.

— **Rządzący Senat** orzekł, że sprawy karne za przetrzymanie biletów ligitymacyjnych na wyjazd za granieę t. z. «Półpasków», nie podlegają kompetencyi sądów, ale władzy administracyjnej.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA.

Lwowskie Towarzystwo politechnicze, pragnąc upamiętnić przypadające w r. b. 25-lecie swego istnienia, urządza we Lwowie wystawę jubileuszową pop protektoratem namiestnika i marszałka kraju.

Wystawa ta, która trwać będzie od 17-go maja do 30-go czerwca b. r., obejmuje 3 działy: a) wystawę wynalazków polskich, b) wystawę prac członków Tow. politechniczego i c) wystawę krajowego przemysłu artystycznego.

Najciekawszy będzie dział wynalazków polskich. Towarzystwo, wychodząc szłusznie z założenia, że liczne i wielkiej doniosłości wynalazki Polaków, rozproszone i zużytkowane we wszystkich krajach świata cywilizowanego, są społeczeństwu polskiemu prawie nieznane, postanowiło zebrać, o ile możności wszystkie wynalazki polskie z lat ostatnich i przedstawić je zbiorowo społeczeństwu. Umożliwi to rozpowszechnienie pomysłów rodzimych, wydobędzie na jaw niejeden talent twórczy, dając mu możność zużytkowania wynalazków swych na korzyść ogółu.

Wszelkich informacyi w sprawie wystawy, oraz arkuszy deklaracyjnych dostarcza w Warszawie biuro techniczne pp. Włodarkiewicza i Siekluckiego (ul. Włodzimierska 16.)

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

«BLUSZCZU» pierwsze 4 №№ ukazały się pod nową redakcyją p. M. Gawalewicza. Pismu, które od 38 lat wiernie służyło uczciwym hasłom i odzwierciadlało w sobie ideały dobra i Chrystusowej miłości, ślemy serdeczne «Szczęść Boże» i życzenie, by się pod nowym sterem pomyślnie rozwijało.

— «NAOKOŁO ŚWIATA», pisma, poświęconego opisom ziemi, ludow, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków, ukazały się dwa pierwsze numery. Treść ich odpowiada zupełnie założeniu pisma; radzibyśmy tylko spotkać w dalszych numerach wydawnictwa część poświęconą opisom kraju i dawnej słowiańszczyzny.

— „GOSPODARZ” Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Warszawie poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich”. Jest to dwutygodnik, wychodzący każdego 1 i 15 miesiąca. Pierwszy numer zaleca się doborem treści, ilustrowany gdzie potrzeba odpowiedniemi rysunkami; Cena „Gospodarza” nader przystępa: rb, 2 kop. 50 rocznie.

— WYSZEDŁ Z DRUKU 6-ty wykład popularny rachunkowości handlowej i finansowej H. Chankowskiego.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu G. J.** Takich faktów jak okradzenie gołębnika zdarza się po kilka codzień w mieście. Nazwisk pochwyconych złodziei podać nie możemy, choćby tylko dlatego, że ręcząc za prawdę, podpisujesz się pan tylko pierwszemi literami.

— **Panu X.** w Częstochowie. Serdecznie dziękujemy. Tylko wtedy gdy osoby poważne, stojące u źródła informować nas będą—korespondencyje z prowincyi będą istotnie żywotne i będą mogły oddać prawdziwą przysługę mieszkańcom danej miejscowości. Jesteśmy też gotowi nie pomieszczać informacyj przygodnych korespondentów i nie powtarzać za innemi pismami wieści o tych instytucyjach, które nas same o istotnym stanie rzeczy informować będą.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.00—6.60	6.00—6.20
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.00—4.70	4.00—4.50
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	3.90	3.60—4.00
„ na kaszę . . .	3.40	
Owies wyborowy	3.31—4.15	3.30—3.50
„ średni.		
Groch warzelny	8.45	—
„ pastewny	6.15	
Proso	—	—
Gryka	—	—
Rzepak	—	—

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 7 (20) lutego w m. Łodzi w domu pod № 168 przy ul. Piotrkowskiej, na sprzedaż otomany, dwóch furgonów, konia i t. d. od sumy 180 rb.

— 14 (27) lutego w m. Łodzi: 1) przy ul. Północnej pod № 2, na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 586 rb. 2) tamże, na sprzedaż lichtarzy srebrnych i t. d., od sumy 300 rb.

— 29 stycznia (11 lutego) w urzędzie p-tu będzińskiego na 3-ch letnią, dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Będzinie, od sumy rocznej 6000 rb. in plus).

— 4 (17) lutego w urzędzie p-tu brzezińskiego na oświetlanie do 1 (14) stycznia 1905 r. latarń miejskich w Brzezinach, od sumy rocznej 590 rb. (in minus).

— 21 stycznia (3 lutego) w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej w domu Zomera na sprzedaż mebli, skrzypiec i t. d. od sumy 121 rb.

— 7 (20) lutego w magistracie m. Pabianic na dzierżawę gruntu, położonego we wsi Karniszewice, od sumy 21 rb. 65 kop., in plus.

— 6 (19) lutego w urzędzie p-tu noworadomskiego na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Noworadomsku od sumy rocznej 6400 rb. in plus.

— 31 stycznid (13 lutego) we wsi Kużnica obok Sosnowcu w nieczynnym zakładzie fabrycznym na sprzedaż kotłów, maszyny, beczek itd. od sumy 100 rb.

— 4 (17) lutego w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę konserwacyi studzien miejskich od sumy rocznej 648 rb., in minus.

— 4 (17) lutego w urzędzie gminnym w Sulejowie na 12-sto letnią dzierżawę 9 działków ziemi, należących do Sulejowskiego domu przytułku.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t. «O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Ksiądz zerwał się na równe nogi i głosem stłumionym, chwytając gwałtownie powietrze ustami, syknął:

— Już idą!

— Jestem gotów! odrzekłem jak mogłem najspokojniej. Ale chodźmy do pokoju... tam będzie lepiej.

Weszliśmy do tego samego pokoju, gdzie już raz mię chciał strażnik Jefrem aresztować. Lampa paliła się na stole i widno tu było. Usiadłem przy stole, podczas gdy ksiądz niespokojnie biegał z kąta w kąt.

Nakoniec weszli: Jefrem, dwóch strażników, sołtys, wójt i trzech chłopów uzbrojonych w pałki. Jefrem pokłonił się proboszczowi, spojrzał na mnie i rzekł:

— Pan Ollerton, pan sliedowatiel prosi was do siebja.

— A masz pan to na piśmie?

— Nu, jest.

Wręczył mi papier. Tak, wyraźnie tam było napisane wezwanie, bym się natychmiast stawił u sędziego śledczego. Wstałem, wziąłem spokojnie kapelusz i rzekłem:

— Służę panu!

XVI.

Szedłem do sędziego, do dworu Walburga, w usposobieniu pełnem zgnębienia i smutku. Szczęściem,

Podniósł na mnie oczy i rzekł:

— Niech się pan zbliży. Proszę, niech pan siada.

Wskazał mi ręką suchą, o długich kościstych palcach, krzesło obok stołu. Usiadłem w milczeniu

— Pan jest lekarzem?—zapytał sędzia.

— Tak.

— I mieszka pan stale w Kielcach?

— Tak.

— Co pana sprowadziło do Żeleźnicy?

Dwa powody, najprzód interes do pana Walburga, a potem chęć odwiedzenia księdza Dobka, z którym mię łączy przyjaźń.

Gdym to mówił patrzał na mnie swym mętnym, bezbarwnym wzrokiem, w którym nic wyczytać nie można było.

— Muszę pana ostrzedz, że wszystko co pan tu powiesz, zostaje wprowadzone do protokółu—ozwał się nakoniec.

W milczeniu skłoniłem głową. Sędzia zaś dalej pytał:

— Jaki pan interes miałeś do pana Walburga?

— Nim odpowiem na to pytanie,—rzekłem z niezachwianym spokojem,—pozwoli pan, że zapytam się w jakim charakterze stoję tu przed panem? czy jestem o co oskarżony?

— Zaraz się pan o tem dowiesz; tymczasem proszę odpowiadać na me pytania.

— Daruje pan,—odparłem spokojnie,—że nie odpowiem, dopóki się nie dowiem, za co mię schwytano wśród nocy, z domu mego przyjaciela i jak zło-

czyńcę pod strażą dostawiono tutaj. Zdaje mi się, że mam prawo żądać takich wyjaśnień?

Sędzia patrzał na mnie, gdym to mówił, zawsze tym samym mętnym wzrokiem i z niewzruszoną obojętnością na twarzy, a długa jego ręka leżąc na stole, wzięła powoli i systematycznie kawałek jakiś papieru. Po moich słowach zapanowało w sali milczenie, tylko ksiądz za mną chrząkał, nie wiem czy na oznakę zadowolenia z mego wystąpienia, czy też niechęci. Pisarz włożył koniec pióra w usta i patrzał na mnie ciekawie z poza swych okularów.

Sędzia wreszcie, po namyśle, rzekł spokojnie i zimno:

— Tak, masz pan prawo o to pytać, choć ja mam także prawo nie odpowiedzieć na to pytanie. Jednakże ze względu na pańskie stanowisko powiem panu. Właściwie nie jesteś pan wcale oskarżony o nic. Zaszła tylko pewna okoliczność w sprawie pożaru w tutejszej zakrystyi, którą wyjaśnić tylko pan nam może. Zapewne pan domyśla się o co idzie? Ksiądz proboszcz był przy tem obecny i musiał panu, jako swemu gościowi i przyjacielowi o tem powiedzieć.

Nim zdołałem odrzec, ksiądz zerwał się z ławy i zawołał swym grubym, szorstkim głosem:

— Panie sędzio....

— Przepraszam,—przerwał sędzia,—ale w tej chwili tylko pan Ollerton może odpowiadać. Gdy przyjdzie kolej na księdza proboszcza, wówczas będę go prosił... ale w tej chwili, nie!

— I ja go wytłómaczyć nie potrafię i nie usiłuję newet.

— A jednak jesteś pan człowiekiem zanadto inteligentnym i myślącym, byś w twym umyśle nie starał się rozwiązać tej zagadki.

— Dla mnie rzecz ta, jeżeli już pan chce koniecznie, bym mu wyjawił w tej sprawie me zapatrywanie się, nie przedstawia nic zagadkowego. Człowiek, który zginął w zakrystyi, zapewne znalazł mój rewolwer i wyprawiając się na czyn zły, wziął ze sobą tę broń. Był on podobno strzelcem u pana Walburga i do obowiązków jego należało dozorowanie lasów. Był wtedy zapewne w lesie i broń moją znalazł.

— Tak, to byłoby bardzo prawdopodobnem, gdyby nie było fałszem. W tej kwestyi mamy zeznanie pana Walburga i służby jego. Z tych zeznań okazuje się, że w dobrach żeleźnickich jest zaprowadzony taki porządek, iż wszelki przedmiot znaleziony w ich obrębie, oddawany jest do dworu. Fryderyk Szmidt, zwany powszechnie Frycem, który właśnie zginął w zakrystyi, uchodził za człowieka uczciwego i bardzo przywiązanego do swego pana! Gdyby był znalazł rewolwer, byłby go oddał panu Walburgowi.

Skłoniłem głową i nic na to nie odrzekłem. Sędzia popatrzał znów na mnie i rzekł:

— Czemuż pan nic nie mówisz?

— Bo nie mam co na to odpowiedzieć. Być może, że tak jest, ale to mnie nic nie obchodzi.

— Powinno to jednak pana bardzo a bardzo

że to była noc i to bardzo ciemna, gdyż prowadzono mię jak złodzieja lub zbrodniarza, w czem wyraźnie widziałem rękę Walburga. Musiał mię tam dobrze opisać u sędziego, kiedy strażnicy otoczyli mię dokoła, baczną na mnie zwracali uwagę, a jeden nawet trzymał mię za rękaw od paltota. Dochodziliśmy już do wsi, gdy dopędził nas ksiądz Dobek w swym wielkim słomianym kapeluszu, zdyszany trochę i rozgorączkowany.

— Nie mogę cię przecież opuścić,—wołał,—idę za tobą; świadczyć będę, że niecną przeciw tobie ukuto intrygę.

— Wy pan ksiendz, wtrącił Jefrem, nie rozgawarywajtie z arestantom. Nie lzia!

Ksiądz się rozgniewał.

— Mój Jefrem, gadasz nic do rzeczy. Pan Ollerton nie jest aresztantem i mówić z nim wolno.

— A ja pan ksiendz muwlu, co nie takoj prikaz.

Prosiłem księdza, żeby ustąpił; co zrobił z widoczną niechęcią i odtąd posuwaliśmy się w milczeniu do mocno oświeconego dworu Walburga. Idąc rozmyślałem. Co za koleje! jakie losy! jakie zmiany! czy mógłbym przypuszczać przed miesiącem jeszcze, że w samotnej, zabitej od świata deskami wioszczynie, będę prowadzony jak zbrodzień, będę oskarżony jako podpalacz i morderca. Gdyby mi był kto powiedział o losie jaki mię czeka uważałbym go za waryjata.

Niestety! nie takie jeszcze próby przebyć miałem!

Weszliśmy do tej samej ładnej sali, w której się przed kilku dniami z Walburgiem widziałem, oświeconej dobrze przez trzy lampy. Siedział w niej tylko za stołem, pokrytym zielonym suknem jakiś mężczyzna, łysy, siwy, w okularach na nosie, który spojrzawszy na nas, zagłębił się znów w papierach i mruknął:

— Zaczekać! pan sędzia zaraz przyjdzie.

Usiedliśmy z księdzem Dobkiem na krzesłach, podczas gdy strażnicy w milczeniu ustawili się przy drzwiach. Cisza nas otaczała zupełna, którą przerywał tylko szelest papierów, przerzucanych przez owego jegomościa, prawdopodobnie pisarza pana sędziego.

Nakoniec zjawił się sam sędzia. Do pokoju wszedł cicho i wolno mężczyzna wysokiego wzrostu, o długiej szyi, twarzy ściągłej, opatrzonej ciemnemi faworytami, szczupły, zawiędły śledzienik, liczący około czterdziestu lat życia. Posunął się na środek pokoju, spojrzał na mnie i na księdza mętnemi, piwnemi oczyma, skłonił się grzecznie i siadł przy stole obok pisarza, z którym zamienił zaraz kilka słów cichych. Potem wsparł głowę na rękach, ukrył twarz w dłoniach i zdawał się nad czemś głęboko namyślać.

Namysł ten jednak nie trwał długo. Opuścił ręce i patrząc w stół ozwał się głosem miękkim i znudzonym:

— Pan Ollerton.

— Jestem, odrzekłem.

Ksiądz usiadł i słyszałem ciężki jego oddech, znamię, że gorąca krew w nim już się gotowała. Po tej przerwie, z której skorzystałem, by się namyśleć nad odpowiedzią, sędzia zwrócił się znów do mnie i swym jednostajnym, nużącym głosem, rzekł:

— Cóż, panie Ollerton, wiesz pan co to za okoliczność?

— Domyślam się przynajmniej. Idzie tu zapewne o rewolwer, który znaleziono dziś przed wieczorem w zakrystyi.

— Tak. Oto jest ten rewolwer. Czy go pan znasz.

Otworzył szufladę w stoliku i wyjął z niej mój własny rewolwer, którym utracił w lesie, gdym się na lipę drapał.

— Tak, poznaję go. To jest mój rewolwer!— odrzekłem wciąż zachowując spokój.

Ksiądz znów się poruszył niespokojnie na krześle. Sędzia zaś mówił:

— Więc pan przyznajesz, że ta broń jest pańską własnością?

— Tak.

— Teraz,—mówił dalej sędzia,—kładąc nacisk na każdym wyrazie, teraz powiedz nam pan zkąd on się wziął w zakrystyi?

— Tego nie wiem.

— Nie wiesz pan, zkąd pańska broń, broń oznaczona pańskiemi cyframi, wzięła się w zakrystyi? To dziwne, przyznasz pan sam...

— A jednak jest to prawdziwe. Broń ta zgi-

nęła mi przed paru dniami i odnajduję ją dopiero teraz w rękach pańskich.

— Zginęła panu? A gdzież ona panu zginęła i wśród jakich okoliczności?

— Wśród okoliczności bardzo prostych. Po mojej bytności u pana Walburga, wyszedłem od niego tak zirytowany, że zapomniałem o księdzu Dobku i skoczyłem na ekstrapocztę, każąc się wieźć z powrotem. Na połowie jednak drogi, w Kurzelowie, oprzytomniałem i przypomniałem sobie drugi powód mego przyjazdu do Żeleźnicy. Kazałem więc zatrzymać się, wysiadłem w zajeździe miejscowym i zostawiwszy tam moje rzeczy, pieszo puściłem się z powrotem. W drodze zgubiłem w lesie rewolwer. Oto wszystko.

— Mówisz pan, żeś zostawił rzeczy w zajeździe. Dla czegoż pan rewolwer zabrałeś?

— Zwykł jestem nosić ze sobą zawsze broń. Praktyka moja, liczne nocne podróże mię do tego zmuszają. Miało się już pod wieczór i z Kurzelowa do Żeleźnicy idzie się przez długi i gęsty las.

— Wrócimy później do tych pańskich peregrynacyi z Żeleźnicy do Kurzelowa i z Kurzelowa do Żeleźnicy, a tymczasem powiedz mi pan gdzieś zgubił rewolwer?

— W lesie. Miejsca oczywiście nie wiem, bo gdybym wiedział, to szukając mej broni, byłbym ją znalazł.

— Objaśnienie pańskie nie tłómaczy nam wcale faktu, zkąd się rewolwer wziął w zakrystyi.